Nr. 274. We Lwowie Poniedziałek dnia 3 Października 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

U wstępu do pracy.

Lwów 2. października.

Wszechnica lwowska otwiera w dniu dzisiejszym swe podwoje na przyjęcie nowych obywateli akademickich. Położona na wschodnich kresach dawnej Polski, dzięki konstytucyjnym urządzeniom i równouprawnieniu językowemu, stałaby się mogła niewątpliwie ważną placówką dla żywiołu polskiego, gdyby raz wreszcie nietylko z tytułu, lecz *de facto* stała się uniwersytetem.

Mamy tu na myśli kwestję wydziału lekarskiego, która z dziedziny projektów i referatów, nie może jakoś doczekać się urzeczywistnienia.

Obecnie wydział prawniczy pod względem liczby uczniów (622 na 1139 słuchaczów uniwersytetu) dominujące na tutejszej wszechnicy zajmuje stanowisko. Wykładów prawa słuchają w lwowskiej wszechnicy nietylko krajowcy, lecz nadto znaczna stosunkowo ilość przybyszów z pod innych zaborów. Obsada też poszczególnych katedr, z małemi wyjątkami, nie pozostawia wiele do życzenia. A jednak w wykształceniu młodzieży, poświęcającej się studjom prawnym na lwowskiej wszechnicy, spostrzegamy ważne braki, które dotkliwie dają się uczuwać w późniejszem życiu publicznem, w jakiem ta młodzież chcąc nie chcąc musi brać udział. Na te braki, których winę wyłącznie młodzież nasza musi sobie przypisać, zamierzamy zwrócić jej uwagę. Chwila obecna jest potemu najodpowiedniejszą porą.

Młodzież nasza, poświęcająca się naukom prawno-politycznym, zapisuje się przedewszystkiem na przedmioty obowiązkowe, wchodzące w skład programu egzaminów uniwersyteckich. Trudno nie uznać słuszności tego postępowania, gdyż troska o chleb powszedni jest dziś dla młodzieży, opuszczającej ławy uniwersyteckie, kwestją bardziej niż kiedykolwiek piekącą.

Obowiązkiem atoli naszym jest zwrócić uwagę tej młodzieży, że zasklepianie się zbytnie i wyłączne w ramach rządowego programu, oddziaływa zgubnie na intellektualny jej rozwój. Konstytucjonalizm nietylko ułatwił każdej jednostce udział w życiu publicznem, lecz niejednokrotnie zmusza ją niejako do odegrania w takowem mniej lub więcej wybitnej roli. Dla tego też w państwie konstytucyjnem znajomość ustaw zasadniczych, praw, przysługujących każdemu obywatelowi jako takiemu, urządzeń konstytucyjnych, krótko mówiąc, prawa państwowego — jest rzeczą nieodzowną dla wszystkich bez wyjątku, jeżli trwożliwość, niepewność i niezdecydowanie objawiające się w naszej kampanji parlamentarnej, ustąpić mają kiedykolwiek miejsca racjonalnej, stanowczej polityce czynu.

A jednak dla braku słuchaczów nie wykładano w ubiegłem półroczu prawa państwowego na lwowskiej wszechnicy, zaś w kursie zimowym profesor wykładający austrjackie prawo polityczne miał szesnastu, profesor prawa konstytucyjnego ośmiu słuchaczów.

Również nielicznym był udział słuchaczów na wykładach prawa międzynarodowego (62), którego znajomość dla każdego człowieka o przeciętnej inteligencji jest konieczną, choćby tylko dla zrozumienia rozmaitych konfliktów zewnętrznej polityki. Nie dziw potem, że często przy omawianiu kwestyj politycznych słyszy się *horrenda*, godne pióra humorysty lub satyryka.

Znajomość dziejów własnego narodu i jego ustawodawstwa zdawałaby się być nieodzownym warunkiem prawniczego wykształcenia na polskim uniwersytecie. Nie tak dawne to czasy, gdy wykład historji polskiej w szkołach galicyjskich ograniczał się na odczytaniu kilkunastu stronnic z podręcznika historji powszechnej. Przed pięciu laty ulegając powszechnym, słusznym naleganiom, stworzono na lwowskiej wszechnicy nadzwyczajną katedrę dla historji polskiej, w ubiegłem zaś półroczu zamianowano nadzwyczajnego profesora dla prawa polskiego.

I sądzićby wypadało, że sale wykładowe nie pomieszczą słuchaczów.

Stało się jednak inaczej!...

Na siedmiuset trzydziestu jeden Polaków, którzy w zeszłem półroczu uczęszczali na lwowską wszechnicę, pięćdziesięciu ośmiu słuchało wykładu prawa polskiego, jedenastu dziejów własnego narodu.

Na widok tych cyfr, młodzież polska może się zarumieni — ze wstydu!

Towarzystwo „Złotego krzyża“.

Na wzór towarzystwa „Czerwonego krzyża“ pragnie komitet wystawy powszechnej w Brukseli założyć międzynarodowe towarzystwo „Złotego krzyża“, któreby też same oddawało usługi robotnikom, ulegającym wypadkom przy pracy. Myśl tak wzniosła i szlachetna, a nader żywotna wobec dzisiejszych stosunków socjalnych, znalazła wielu zwolenników na których czele stanął przedewszystkiem król belgijski.

Chcąc dać praktyczną podstawę działalności w tym kierunku, komitet podzielił cały materjał na cztery grupy i wyznaczył konkursy specjalne. Grupy te są następujące: Dział pomocy dla robotników przemysłowych w ogólności, dla górników, robotników rolnych i marynarzy.

Ażeby zapoznać czytelników z tendencją przyszłego towarzystwa, podajemy tu rozpisane tematy, odnoszące się do prac dotyczących pierwszej grupy:

1. Przedstawić memorjał, wskazujący środki najskuteczniejsze dla ochrony zdrowia robotników, obrabiających lub mających do czynienia z materjami uznanemi za szkodliwe. 2. Wskazać środek, jakim możnaby zastąpić tak zw. bleiweis, przy fabrykacji koronek. 3. Wskazać środek zniszczenia szkodliwych skutków działania fosforu przy fabrykacji zapałek chemicznych. 4. Przedstawić aparat, któryby zastąpił pracę robotnika przy dmuchaniu w fabrykacji butelek. 5. Podać projekt kompletu narzędzi i środków leczniczych, najtańszego i najmniejszej objętości, stanowić mogącego rodzaj apteczki przenośnej do pomocy w pierwszej chwili, w wypadkach poparzenia, zaduszenia, złamania, kontuzji itp. 6. Projekt aparatu najprostszego do przenoszenia rannych. 7. Podać projekt tablicy do zamieszczenia w pracowni, wskazującej najtreściwiej najpraktyczniejsze wskazówki pierwszej pomocy rannym. 8. Plan infirmerji dla zakładu przemysłowego na 12 chorych, lub rannych. 9. Plan izby pomocniczej z tem wszystkiem, co zawierać powinna. 10. Podać najlepszy system kasy przezorności. 11. Takiż projekt kasy emerytalnej dla zakładów wielką liczbę osób zajmujących. 12. Przewodnik elementarny dla robotników, obejmujący wskazówki, dotyczące mieszkania, żywienia się ich, przy uwzględnieniu szczupłych tychże środków. 13. Instrukcje dla robotników i oficjalistów co do postępowania w razie wypadku. 14. Praktyczne środki i materjały pierwszego gatunku. 15. Lokal dla rannych, środki transportowe.

W innych działach tej grupy, oprócz powyższych kwestyj, przedstawione są jeszcze specjalne jak np. dla górników środki ratunkowe w razie zaduszenia gazem, dla robotników rolnych środki zabezpieczające od wypadków z młocarniami, sieczkarniami, lokomobilami i t. p., dla marynarzy wszelkie środki ratunkowe w wypadkach na wodzie.

Wypełnienie choć w części tego imponującego programu, oddałoby z pewnością wielkie usługi pracującej ludzkości.

Z dziedziny prawa.

(Uprawnienie przez małżeństwo.)

Bardzo ważną i mającą ogólne znaczenie sprawę poruszył dr. Maurycy Ertl, członek kongresu hygieniczno-demograficznego. Jestto wiadomą rzeczą, że w Austro-Węgrzech procent nieślubnych dzieci jest anormalnie wielkim. Wynosi on prawie 15 prc. ogólnej cyfry ruchu populacyjnego w tym kierunku. Kodeks austrjacki zna, jak wiadomo, instytucję następnego uprawnienia przez zawarte małżeństwo (§. 161). Z przedsięwziętych w roku 1886 obliczeń okazało się, że w całej monarchji 20.000 dzieci (a więc z 15 prc. ogólnej cyfry zaledwie bardzo nieznaczny procent) korzystało z tego dobrodziejstwa.

Dr. Ertl badając przyczyny, dla których tak mała ilość jest wykazaną, przyszedł do przekonania, że powodem tego są utrudnienia, jakie czynią tu władze i brak pewnej instrukcji postępowania.

Przytoczył on cały szereg dekretów, wydanych w celu unormowania postępowania w takich wypadkach, które zamiast pożądanego światła, spowodowały poczynić większe jeszcze pomięszanie pojęć. Z zacytowanych wypadków przytoczymy następujące dwa:

W wypadku śmierci matki zezwala namiestnictwo niższo-austrjackie na legitymowanie dziecka nieślubnego przez ojca; w takim samym wypadku namiestnictwo wyższo-austrjackie wydaje orzeczenie zupełnie przeciwne. Rodzice w przeważnej części wypadków, nie znając przepisów prawa, sądzą, iż samem małżeństwem legitymują swoje dzieci i dopiero nieszczęśliwe doświadczenia dziecka w szkole lub późniejszem życiu, powodują do dalszej czynności prawnej. Jeżeli jednak ojciec przed tem umrze, ileż trudów ponieść, ile dowodów potrzeba przeprowadzić i to najczęściej daremnie.

Ważny ten przeto ustęp prawa obywatelskiego należy koniecznie objaśnić i to w ten sposób, ażeby rodzicom zadanie ułatwić. Najprostszym byłby sposób następujący: Dający ślub powinien przypomnieć rodzicom, ażeby złożyli dokumenty przedślubnych dzieci i ażeby oświadczyli, że dzieci te uprawniają (ewentualnie w obecności świadków). Jeżeli parafja, w której nastąpił chrzest, jest tą samą, w której rodzice ślub biorą, powinien dający ślub sam przeprowadzić to uprawnienie w dokumentach; jeżeli parafje są różne, należy to uprawnienie przeprowadzić w zwykłej drodze metrykalnej, bez wszelkiej dalszej interwencji rodziców i bez kosztów.

Za pomocą podobnej instrukcji oszczędziłoby się tysiącom ludzi przykrości, a uprawnionemu dziecku nabycie jego praw i stanowiska, co dziś częstokroć w długiej i kosztownej drodze prawnej poszukiwane być musi.

(W sprawie procesu Zalewskiego).

Jeden z obrońców w sprawach karnych wypowiada takie, bardzo zajmujące zdanie o procesie Zalewskiego:

„Proces Zalewskiego, który odbędzie się przed trybunałem kasacyjnym, będzie nader ciekawy z powodów zasadniczych — dotyczących prawa międzynarodowego. Powody te powinne były być uwzględnione już w pierwszej instancji, niestety ani przewodniczący radca Holzinger, ani obrońca dr. Ellbogen, młody i przez liczną rzeszę swych przyjaciół reklamowany adwokat, nie zwrócili na to uwagi.

Jak wiadomo, wydania Zal. domagano się z powodu „przywłaszczenia sobie przezeń publicznych pieniędzy.“ Nie było to właściwie zupełnie prawdziwem, gdyż pieniądze skradzione przez Zalewskiego nie były pieniądzmi publicznemi, ale nie na tem koniec. Oto prokuratorja nie oskarża go o występek, który stanowił podstawę wydania, ale — o nadużycie władzy urzędowej! Nadużycie władzy urzędowej jest zaś zbrodnią, która podobne ma względy jak przestępstwo polityczne i Stany Zjednoczone nie wydałyby niewątpliwie Zalewskiego, gdyby go na tej podstawie zażądano. Przez to fakt, że żądano wydania Zalewskiego z powodu innej zbrodni niż ta, o którą go później oskarżono i za którą skazano, może zupełnie jasno stać się przedmiotem rokowań dyplomatycznych.

Nie chodzi tu o Zalewskiego, ale o sprawę nader ważną i doniosłą. Gdyby postępowanie takie zyskało aprobatę, wów. zas żądanoby wydania każdego przestępcy politycznego na podstawie jakiejś zbrodni pospolitej, a następnie oskarżonoby go i karano jako przestępcę politycznego. Sprawa ta jest oczywiście tak zasadniczą, iż nie należy wątpić, że rząd Stanów zwróci na nią swą uwagę i stanie w obronie międzynarodowych obowiązków.“

Wyrok śmierci.

Nowy Jork 16. września.

Stała się rzecz zupełnie niespodziewana! Znani z zamachu dynamitowego (dnia 4. maja 1886 r.) anarchiści August Spiess, Michał Schwab, Samuel Fielden, A. R. Parsons, Ludwik Lingg, Adolf Fischer i M. Engel, zostali przez trybunał stanu Illinois skazani na karę śmierci! Podobnego wyroku nikt w całej Ameryce się nie spodziewał — dlaczego? — odpowiada na to z całą naiwną szczerością jedno z pism wychodzących w Chicago w ten sposób: „Ponieważ od 4go maja 1886 r. upłynęło już tyle czasu, mieliśmy powód, na podstawie zebranych już doświadczeń przypuszczać, że sprawiedliwość okaże się względniejszą“.

Wyrok, ułożony przez sędziego Magrudera a podpisany przez sześciu członków trybunału wyższego, zajmuje 235 stronnic, na których, jak donoszą tutejsze dzienniki, zapisano okrągło 56.000 słów. Gdy skazanym przeczytano wyrok, na mocy którego mają być straceni dnia 11. listopada b. r., to mimo, iż się podobnego wyroku bynajmniej nie spodziewali, przyjęli go zupełnie obojętnie. Najmłodszy, bo 23 lat liczący Ludwik Lingg, gwizdał w czasie gdy sędzia wyrok odczytywał.

Bomba rzucona rękami anarchistów lub socjalistów, nie sprawiłaby większego wrażenia, jak ten wyrok. W pierwszej chwili zapanowało przygnębienie, następnie zaczęto rzucać pogróżki.

„To się stać nie może“ — woła *New Jork* i *Volks Ztg*. „Byłoby to morderstwem“ — sądzi Samuel Gompers, prezydent towarzystwa *American Federation of Labor*, liczącego z górą pół miljona członków; „ludzie ci muszą być w braku dostatecznych dowodów ułaskawieni“ — mówi Jon Mc. Maokin, przewodniczący rady jeneralnej partji robotniczej Henry Georgea; „Zbrodnia“ — wołają nawet rycerze pracy, których członkowie przewyższają liczbę 600.000.

Natomiast cała prasa pochwala ten wyrok, który rzuci postrach między ekscedentów i przekona ich, że prawami Ameryki pomiatać nie wolno. Opinja publiczna domaga się również surowego ukarania łotrów, którzy nadużywają wolności do celów zbrodniczych.

Rzecz prosta, że anarchiści używają wszelkich możliwych sposobów, ażeby zbrodniarze zostali ułaskawieni. Opinję publiczną usiłuje zteroryzować pogróżkami, że w razie spełnienia wyroku, Chicago zniknie z powierzchni ziemi, tak, iż nawet kamień na kamieniu nie pozostanie.

Prócz tego i innych środków używają. Dwa są sposoby uratowania zbrodniarzy od zasłużonej kary śmierci. Ułaskawienie, które zależy wyłącznie od gubernatora Illinois, pułkownika Oglesby; lub apelacja do najwyższego trybunału związkowego w Waszyngtonie. Ażeby Oglesby, mimo całego nacisku, dał się skłonić do wydania ułaskawienia, jest rzeczą prawie nieprawdopodobną. Jest to stary żołnierz, który w sentymentalizm bawić się nie będzie. Wytoczenie sprawy przed trybunał związkowy wymaga, ażeby przeprowadzono dowód, że sąd w Illinois w jakiś sposób ukrócił prawa obywatelskie skazanych. Nad wyszukaniem takiego powodu pracują obecnie prawnicy całego nowego świata, opłacani z funduszów anarchistycznych.

Być może, że to się uda — czy jednak w takim razie wyrok będzie zmieniony, to rzecz inna. Prawdziwi patrjoci amerykańscy widzą, że już najwyższy czas ukrócenia zwierzęcej samowoli zbrodniarzy.

Z prowincji.

Stryj 30. września. *(Zmiana rozkładu jazdy na kolei państwowej. — Sprawa utworzenia sądu kolegjalnego).* Od 1. października br. wchodzi w życie nowy rozkład jazdy na kolejach galicyjskich kolei państwowej. Zmiany dokonano jedynie tylko na szlaku Lwów-Stryj-Ławoczne i wypadła ona na niekorzyść ruchu osobowego między Lwowem a Pesztem. Według dotychczasowego rozkładu jazdy, najkrótsze połączenie między Lwowem a Pesztem było właśnie via Stryj-Munkacs i mieliśmy nadzieję, że zarządy kolejowe austrjackie i węgierskie dążyć będą do tego, aby to połączenie było jeszcze korzystniejsze, jak dotąd. Tymczasem dowiadujemy się ku wielkiemu naszemu zdziwieniu z ogłoszonego nowego rozkładu jazdy, że, zamiast postąpić naprzód, cofnięto się w tym względzie wstecz. Dotąd bowiem, jeżeli się wyjechało ze Lwowa pociągiem stryjskim o 7 godzinie wieczór, stawało się w Peszcie nazajutrz o 1 godzinie 50 minut po południu a zatem odbywało się tę podróż w przeciągu 18 godzin 50 minut. Obecnie zaś, jadąc ze Lwowa przez Stryj-Munkacs do Pesztu, wyjechać potrzeba o 6 godzinie 10 minut rano, a przyjeżdża się do Pesztu nazajutrz o 8 godzinie 20 minut rano, a więc w przeciągu 27 godzin i 10 minut, czyli o 7 godzin 60 minut później. Natomiast jazda z Pesztu do Lwowa tą samą rutą trwa według obecnego rozkładu jazdy 4 minuty krócej. Wyjeżdża się bowiem z Pesztu o 7. godzinie rano a przyjeżdża się do Lwowa nazajutrz o 1. godzinie 15 minut w nocy, podczas gdy dotąd wyjeżdżało się z Pesztu o 2. godz. 20 min. popołudniu a przyjeżdżało się do Lwowa nazajutrz o 8. godzinie 39 minut rano.

Słyszymy, że świeżo ogłoszony rozkład jazdy ma być tylko przejściowym i że od 1. listopada br. ma wejść w życie nowy rozkład ze zmianami także na innych szlakach.

Zwracamy przeto uwagę sfer decydujących na ową rażącą różnicę co do czasu trwania jazdy między Lwowem a Pesztem, a nie mogąc się dopatrzeć żadnej przyczyny, którąby usprawiedliwiała krótsze trwanie jazdy z Pesztu do Lwowa, jak w kierunku odwrotnym, mamy nadzieję, że anomalja przy układaniu nowego rozkładu jazdy usuniętą zostanie.

Od kilku dni bawi nasz komisarz rządowy we Wiedniu, dokąd udał się celem osobistego poparcia ważnych i naglących spraw, gminy miasta Stryja dotyczących, jakiemi są w pierwszym rzędzie tylekrotnie podnoszone już sprawy otworzenia sądu kolegjalnego i pomnożenia załogi wojskowej w Stryju. Wdzięczni mu jesteśmy za tak gorliwe popierania interesów żywotnych naszego biednego miasta i cieszymy się nadzieją, że zabiegi jego we Wiedniu nie będą bezskuteczne.

Sanok 1. października. *(Wycieczka „Lutni“)* We wtorek 27. zm. zawitała do nas dwunastka „Lutni.“ Koncert, który się odbył, był tylko dowodem, że rozgłos artystyczny „Lutni“ nie jest zmyślonym, urobionym, ale słusznym wynikiem wykończonej pracy, czego najlepsze dowody dali nam „Lutniści“ na urządzonym tu koncercie.

„Landkuending“ Griega, w której solową partję odśpiewał p. Borkowski, wykonali „Lutniści“ nie jak amatorowie, ale jak prawdziwi artyści. To samo i „serenada“ Storcha, w której solo tenorowe miał p. Ardan, porywało słuchaczy. W program weszły także „Na czółenku“ Beschnitta, „Ave Maria“ Abta i ruskie „Nad Prutom“ Worobkiewicza, „Serenada“ Liebego i Beethovena „Jubilate.“ Powodzenie tych produkcyj miało najlepszy wyraz w nieustannych oklaskach po każdym numerze, które dopiero wtedy ustawały, gdy Lutniści nad program obdarzali nas nową pieśnią. Ale bo i tych dodatkowych pieśni dziś nasłuchać się nie mogli Sanoczanie, to też wspomnienie tego wieczoru zostanie nam na zawsze w pamięci.

Dzielnie odśpiewała także na tym koncercie p. Wysocka (znana artystka p. Kwiecińska) wyjątki z oper „Traviatta“ i „Proroka,“ również walc Arditiego.

Pragniemy, by znowu niebawem zawitali „Lutniści“ w nasze progi, a niechaj będą pewni, że ich zawsze z upragnieniem i szczerą serdecznością przyjmiemy. Dodać muszę, że komitet osobno utworzony zaaranżował przyjęcie nader gościnnie i na biesiadzie na cześć gości wydanej — dał wyraz swym uczuciom niezliczonemi toastami, wzniesionemi na cześć „Lutni“ i na rozwój kółek śpiewackich.

Krzewiciele ci zamiłowania do śpiewu dali powód, że w mieście naszem wkrótce powstanie kółko śpiewackie.

Szkoła politechniczna.

Tutejsza szkoła politechniczna, posiadająca cztery wydziały fachowe a mianowicie inżynierji, budownictwa, budowy machin, chemji technicznej, nadto zaś mająca przy tym ostatnim wydziale kurs przygotowawczy dla kandydatów zawodu hutniczego a przy wydziale budowy machin kurs przygotowawczy dla kandydatów zawodu górniczego — wydała temi dniami „Program wykładów na r. naukowy, rozpoczynający się z dniem 15. października.“

Rektorem na r. b. wybrany jest prof. mineralogji i geologji p. Juljan Niedźwiecki, prorektorem prof budowy machin p. Bogdan Maryniak, dziekanami zaś: wydziału inżynierji prof. Józef Rychter, wydziału budownictwa prof. Gustaw Bisanz, wydz. budowy machin prof. Dominik Zbrożek, wydz. chemji technicznej prof. Aug. Freund.

Nauk matematycznych udzielają: dr. Placyd Dziwiński (matematyka kurs I., równania różniczkowe cząstkowe, rachunek przemienności); dr. Wł. Zającakowski (matematyka kurs II.); dr. Miecz. Łazarski (geometrja wykreślna); dr. Gust. Kramer (geometrja syntetyczna); Jan Franke (mechanika); Dom. Zbrożek (geodezja kurs I. i II. astronomja sferyczna).

Nauki przyrodnicze wykładają: Aug. Witkowski (fizyka ogólna i techniczna); dr. Aug. Freund (encyklop. chemji, chemja ogólna, chemja analityczna); dr. Rom. Wawnikiewicz (chemja roln.); Juljan Niedźwiecki (mineralogja ogólna, szczegółowa, petrografja i geologja); dr. Ign. Petelenz (zoologja); dr. Eust. Wołoszczak (botanika); Henr. Strzelecki (encyklop. leśnictwa).

Nauki technologiczne: Jul. Bykowski (technologja mechaniczna); Bron. Pawlewski (techn. chemiczna, analiza i produkcja chem.-techn.); dr. Rom. Wawnikiewicz (fabryka nawozów sztucznych); dr. Miecz. Wąsowicz (towaroznawstwo techniczne).

Nauki inżynierskie i budownicze: Jan Franke (teorja machin, encykl. mechaniki i nauka o machinach); Jul. Bykowski (encykl. machin); Bogdan Maryniak (budowa machin); Aleks. Thullie (mechan. budown., teorja mostów); Józef Rychter (budowa dróg i roboty wodne, encyklop. nauk inżyn.); Karol Skibiński (budowa mostów i tunelów, budowa kolei żelaznych); Gustaw Bisanz (budown. lądowe kurs I. i encyklop. bud. ląd.); Jul. Zachariewicz (budowa lądowe kurs II., nauka form architekt., architekt. kolei żel., kompozycja architektoniczna); Michał Kowalczuk (hist. architektury); Leonard Marconi (rysunki, modelowania).

Kolegjum profesorów składa się z 16-tu członków, zastępców prof. jest dwóch, docentów honorowanych 6, prywatnych 7, nauczycieli języków 3, asystentów 14.

Kancelarję szkoły politechnicznej składają: rektor Niedźwiecki, sekretarz Tomasz Sternal i jeden dyetarjusz. Biblioteką szkoły politechn. zajmuje się p. Jan Franke jako dyrektor i p. Ant. Jakubowski jako skryptor.

Co do frekwencji uczniów w roku ubiegłym — program niestety nie podaje żadnych dat.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (3.): Kandyda męcz. — Siemiana. Wschód słońca o godz. 6. min. 8. zachód o godz. 5. min. 28.

Skład 7 komisyj egzaminacyjnych dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych w Galicji, upoważnionych na czas dwuletni do wydawania patentów kwalifikacyjnych do pełnienia obowiązków nauczycielskich w szkołach ludowych pospolitych, — a komisje egzaminacyjne, — we Lwowie i w Krakowie nadto także do wydawania patentów kwalifikacyjnych do pełnienia obowiązków nauczycielskich w szkołach wydziałowych, jest następujący:

I. Komisja egzaminacyjna we Lwowie. Dyrektor: Zygmunt Sawczyński, zastępca: Ludwik Dziedzicki. Członkowie komisji: Mieczysław Baranowski, Adam Kuliczkowski, Lucjan Tatomir, Bazyli Tysowski, Emil Partycki, dr. Józef Żuliński, Jan Biczaj, Marjan Łomnicki, Łukasz Zwierkowski, Karol Młodnicki, Jan Czubski, Edward Madejski. Nadto jako specjalni egzaminatorowie dla francuskiego: Jan Amborski i Stefanja Wechslerowa.

II. Komisja egzaminacyjna w Krakowie. Dyrektor: Wincenty Jabłoński, zastępca Andrzej Niziol. Członkowie: Stanisław Twaróg, Antoni Żukowski, Franciszek Preisentanz, dr. Juljan Zgorzalewicz. Piotr Prysak, Józef Dobrowolski, Leon Piccard, dr. Józef Tretiak, Juljan Maciołowski, Paweł Wandasiewicz, Andrzej Łapiński, Wojciech Wujcik, Wiktor Barabasz, Ludwik Swolkien, Franciszek Drebszak. Nadto jako specjalna egzaminatorka dla języka francuskiego: Matylda Łuszczyńska.

III. Komisja egzaminacyjna w Tarnopolu. Dyrektor: Tymoteusz Mandybur, zastępca: Władysław Boberski. Członkowie: dr. Seweryn Dniestrzański, Emil Michałowski, Aleksander Barwiński, Edward Charkiewicz, Karol Niementowski, Jan Lang, Karol Staniewicz, Marcin Gliwa, Władysław Swiechło, Jan Brzezina, Marceli Lewiński, Maciej Knipel, Władysław Satke.

IV. Komisja egzaminacyjna w Stanisławowie. Dyrektor: Bolesław Baranowski, zastępca: Juljusz Turczyński. Członkowie: Jan Rożałowski, Włodzimierz Kerzeniewicz, dr. Jan Jachno, Jan Jabkowski, Eustachy Lewicki, Michał Rębacz, Leopold Seidler, Grzegorz Nowicki, Piotr Lang, Ignacy Cybulski, Karol Krotochwila.

V. Komisja egzaminacyjna w Przemyślu. Dyrektor: Bolesław Baranowski, zastępca: Teofil Łękawski. Członkowie: Erazm Fangor, Herman Kulisch. Franciszek Szafran, Tytus Słoniewski, Stefan Kling, Antoni Kozłowski, Wilhelm Nowina Przybylski, Stanisław Kapłański, Laura Als, Wanda Dębowska, Teofil Czikiel, Józef Ratyński, Korneli Freund, Atanazy Hyk, Stasiniewicz.

VI. Komisja egzaminacyjna w Rzeszowie. Dyrektor: Stanisław Olszewski, zastępca: Roman Vimpeller. Członkowie: Konstanty Steczkowski, Henryk Stroka, Adolf Engel, Filip Świstun, Tomasz Tokarski, Antoni Uhma, Franciszek Gottwald, Walenty Miller, Jan Krawecki, Edward Nowotny, Teofil Dzierzyński, Teodor Truka.

VII. Komisja egzaminacyjna w Tarnowie. Dyrektor: Stanisław Olszewski, zastępca: Ferdynand Tabeau. Członkowie: Franciszek Nowicki, dr. Władysław Seredyński, Szczęsny Węgrzyn, Jan Kornicki, Antoni Weinert, Jan Ruszczyński, Jakób Kobiałkiewicz, Alfred Ruciński, Jan Brzeziński, Franciszek Arzt, Jan Swoboda.

Ostrzeżenie. Korespondent londyński *Kraju* ostrzega przed rzekomą londyńską „firmą“ tz. wyrobu amerykańskich zegarków, ogłaszającą w pismach europejskich a między niemi i w polskich, że poszukuje agentów do sprzedaży złotych zegarków. Dyrektorem „firmy“ ma być niejaki Robert E. Morton, *alias* B. Cable, mieszkający nibyto pod Nr. 5 Wilton Road w Londynie, który za otrzymaniem 125 rs. obiecuje nadsyłać w zamian siedm złotych zegarków z cennikami dla rozdania. Dwóch naszych rodaków dało się już złowić: pieniądze przepadły i zegarki nie doszły. Otóż uprzedza on, że nie ma w Londynie firmy wymienionej, zaś pod Nr. 5 Wilton Road nie znany jest ani Morton ani Cable a dom jest zkądinąd podejrzany. „Firma“ powyższa jest bezwątpienia córką tej, której skład stawał lat temu dwa przed kryminałem a jest pochodzenia szwajcarskiego. Dodaje przy tej sposobności, że rodacy mają najlepszy środek informacyjny co do Anglji w londyńskiem Towarzystwie literackiem „Literary Association of the Friends of Poland“, którego adres: 10, Duke Street, St. James's, London, S. W.

W 300-letnią rocznicę śmierci Marji Stuart, w obec niezliczonych rzesz Anglików i Szkotów, w historycznym parku Fortheringay, w którego zamku, leżącym obecnie w gruzach, Marja Stuart przez większą część dwudziestoletniej swojej niewoli była więzioną a w końcu straconą została, odbyło się widowisko, złożone z żywych obrazów, przedstawiających sceny i wydarzenia, jakie trzysta lat temu na tych samych odgrywały się miejscach. Poczem w sąsiednim Peterborough, sławnem z ogromnej starożytnej katedry o przepięknych gotyckich kształtach i ornamentyce, otwarto wystawę pamiątek po Marji Stuart. Zwidzały ją tłumy, przybywające z bliska i z daleka. Oprócz właściwych pamiątek, między któremi była i zasłona, jaką miała na sobie w dniu swej śmierci, wystawiono tam niezliczone mnóstwo portretów, miniatur, rycin, dokumentów, oraz przeróżnych innych przedmiotów, odnoszących się już to do jej osoby, już to do czasów w których żyła. Między temi pamiątkami znalazło się wiele rzeczy niezwykłej historycznej wartości. Kwestja sporna, czy włosy Marji Stuart jasne były lub ciemne, pozostała i tutaj nierozstrzygniętą, równie silne bowiem dowody przemawiają za jednem jak i za drugiem twierdzeniem. Prawdopodobnie więc, iż królowa Szkocji, tak samo jak i wiele innych dam z bliższych nam już czasów, umiała kolor swoich włosów zmieniać według upodobania. Większość portretów atoli przedstawia ją jako blondynkę z odcieniem włosów trochę rudym; twarz jej zaś wszędzie a osobliwie w wizerunkach z lat młodszych jest nietylko klasycznie piękna, ale i wiele w niej czarującej kokieterji, oraz niezrównanego wdzię-

ku. Zresztą wystawa w Peterborough wydobyła na jaw wiele szczegółów, tyczących się osoby i życia Marji Stuart, oraz jej czasów.

Rozkład pociągów na kolei Lwów-Bełzec będzie następujący: Pociągi odchodzić będą ze Lwowa dwa razy dziennie, pierwszy o godzinie 9. minut 10. rano, drugi o godzinie 5. minut 26. wieczorem. Do Lwowa przychodzić będzie jeden pociąg o godzinie 11. minut 18. przed południem, drugi o 4. mint 22. po południu.

Na kradzieży skarbonki dla szpitalika Sióstr Miłosierdzia, umieszczonej w głównej trafice w Rynku schwytano onegdaj po południu Jana Mazurkiewicza. Skarbonka, zawierająca kilka guldenów, przymocowaną była do ściany.

Procent i kołacze. Pociągniętą została w drodze policyjnej do odpowiedzialności Sara Menkes, mieszkająca przy ul. Janowskiej l. 37, która w wolnych chwilach trudni się lichwą i pożyczaniem pieniędzy na zastawy. Pani M. robi bardzo dobre interesa i jak korzystnie umie manipulować swoim kapitalikiem, najlepszym tego dowodem fakt, iż niejakiemu Jakóbowi T. pożyczyła 20 złr., za które tenże płacił 50 ct. dziennie tytułem procentu i nadto musiał jej codziennie przynosić świeżo upieczone kołacze.

Rada miasta Lwowa.

(*m.*) **Lwów** dnia 1. października. Przewodniczący wice-prezydent dr. Gryziecki. Początek posiedzenia o godzinie 7. wieczorem. Przewodniczący zagajając posiedzenie zaprasza radnych na uroczystość rozdania nagród uczniom szkoły dla artystycznego przemysłu, które się odbędzie w niedzielę dnia 9. b. m. o godzinie 10. rano w sali ratuszowej.

Roboty około sporządzenia tablic z nowemi nazwami placów i ulic tudzież tabliczek dla unumerowania domów uchwalono po zaciętej dyskusji poruczyć mosiężnikowi tutejszemu p. Emiljanowi Wajdowskiemu, który przedłożył najkorzystniejszą ofertę i daje jako fachowiec zupełną gwarancję, że roboty te wykonane zostaną bez zarzutu.

Pp. dr. Byk i Czerny przemawiali za drugim oferentem G. Schapirą. Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczych uchwalono wypłacić towarzystwu śpiewackiemu „Lutnia" subwencję w kwocie 500 złr. pod warunkiem, jeżeli pięciu uczniów proponowanych przez radę pobierać będzie bezpłatnie naukę w szkole śpiewu, utrzymywanej przez towarzystwo.

Dyrekcji zakładu głuchoniemych uchwalono wyasygnować subwencję w kwocie 1500 złr. pod warunkiem, jeżeli zakład wykaże, że utrzymuje 2 dzieci, których rodzice przynależą lub mieszkają we Lwowie.

Na remuneracje i zapomogi dla stanu nauczycielskiego uchwalono w skutek propozycji rady szkolnej okręgowej wstawić do budżetu na rok 1888 kwotę 2000 złr. (pierwej przemawiano tylko za 1500) zaś dla sług 300 złr.

Na umieszczenie dwóch klas szkoły żeńskiej im. św. Anny uchwalono wynająć odpowiednie ubikacje w kamienicy p. Jonasa przy ulicy Gródeckiej l. 25 na przeciąg jednego roku za opłatą czynszu 700 złr.

Rekurs właścicieli realności przy ulicy Ślusarskiej w sprawie opłat kanałowych odrzucono. Tajne posiedzenie z powodu braku kompletu nie przyszło do skutku.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*S. P.*) **W odpowiedzi** na pismo p. Ruszkowskiego, zamieszczone przed jeden z popołudniowych dzienników mamy zaszczyt nadmienić, że nie zarzucaliśmy panu Ruszkowskiemu zapożyczania się w treści lecz w pomyśle do „Florka" u p. Wilczyńskiego. Treść a pomysł to dwa pojęcia zbyt różne, by je mieli identyfikować zwykli śmiertelnicy, nie zaś współautorowie dramatyczni.

Z Izby sądowej.

Lwów 1. października.

(*Podpalenie*).

Dziś po południu odbyła się przed trybunałem sądów przysięgłych publiczna rozprawa przeciw Andruchowi Skawronowi, lat 30 mającemu z Sielca, oskarżonemu o zbrodnię podpalenia i przeciw Maksymowi Trocko, lat 63 mającemu z Sielca, oskarżonemu o współwinę w powyższej zbrodni.

Świadek Hryć Hurko stwierdza, że już przed trzema laty Andruch Skawron po sprzeczce z Mykitą Skawronem wziął zapałki, udał się ku zagrodzie Mykity niewątpliwie w zamiarze podłożenia ognia, w czem atoli świadek mu przeszkodził. W dniu 4. lipca br. powstała również sprzeczka między obwinionym a Mykitą Skawronem, po której obwiniony udał się do Krystynopola. Po powrocie chciał wejść do chaty Mykity, ale Kseńka Skawron będąc sama w chacie, a obawiając się, by obwiniony, który był trochę podochocony, co złego nie zrobił, nie chciała go wpuścić do izby.

Wówczas obwiniony zaczął kląć i rozgniewany wychodząc zawołał: „niedoczekajete sia w tej chati sedyty." Po chwili zapalił siarnik i podłożył go pod strzechę stodoły Mykity Skawrona, która bezzwłocznie się zajęła a silny wiatr przerzucił ogień na inne budynki Mykity i Ołeksy Skawronów, niszcząc im wszystkie zabudowania i ruchomości do szczętu, tak dalece, że obaj poszkodowani nawet nie mają możności odbudowania się i narażeni zostali ze swemi rodzinami na ostatnią nędzę. Obwiniony, który w pierwszej chwili schronił się był do lasu, ale zaraz został ujętym, przyznał się w zupełności do winy.

Maksym Trocko oskarżony o współwinę w tej zbrodni, iż Mykitę Skawrona namawiał do podpalenia, zapiera się zarzuconego mu czynu karygodnego.

Po przeprowadzeniu rozprawy potwierdzili przysięgli postawione im pytanie co do zbrodni podpalenia dokonanej przez Mykitę Skawrona, natomiast zaprzeczyli pytanie co do współwiny Maksyma Trocka. Na tej podstawie trybunał skazał Mykitę Skawrona na 8-letnie ciężkie więzienie, a Maksym Trocko został uwolniony.

Ruch stowarzyszeń.

(m.) **Zgromadzenie przedwyborcze** członków lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej pod przewodnictwem p. Baczewskiego odbyło się w piątek wieczorem. Na porządku dziennym była sprawa wyboru delegata do rady państwa. Obecnych było 17 członków. Pan Swisterski zgodnie z 8 kolegami postawił kandydaturę pana Romanowicza wraz z wnioskiem, aby w obec krążących wieści, jakoby pan Romanowicz wyboru przyjąć nie mógł, zapytać się go oto w drodze telegraficznej.

Telegram taki natychmiast wysłano.

Walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek miejskich szkół ludowych we Lwowie odbędzie się we wtorek dnia 4. października o godzinie 3. po południu w sali szkoły wydziałowej żeńskiej (ul. Wałowa l. 4). Towarzystwo to istnieje we Lwowie od r. 1877 a założył je ks. kanonik Hausmann, który ustępując podówczas z posady inspektora okręgowego dał 400 zł. jako fundusz zakładowy Towarzystwa.

Członkowie tego Towarzystwa, których jest około 200, płacą po 10 ct. miesięcznie. Wkładki te, jak również dochody z odczytów, urządzanych corocznie w porze zimowej, wpływają do Towarzystwa w ten sposób, iż połowa tego przechodzi na fundusz żelazny a druga połowa na fundusz zapomogowy. Prócz tego fundusz zapomogowy bywa zasilany odsetkami z funduszu żelaznego. Według rocznego sprawozdania rady zawiadowczej fundusz żelazny wynosi 1375 zł. a w ostatnim roku administracyjnym rozdano 185 zł. tytułem bezzwrotnych zapomóg.

Dziwną wydaje nam się rzeczą, iż Towarzystwo to, pomimo rozwoju swego i mimo celów wysoce humanitarnych, nie cieszy się sympatją większości nauczycieli ludowych. Godziwą więc byłoby rzeczą, ażeby tem Towarzystwem życzliwiej i serdeczniej zajęło się nauczycielstwo ludowe we Lwowie i tym sposobem dało przykład swoim kolegom na prowincji. Mamy zaś zarazem niepłonną nadzieję, że na ogłoszone powyżej walne zgromadzenie zejdą się członkowie jak najliczniej, ci zaś z nauczycieli lub nauczycielek, którzy nie są członkami, przystąpią do Towarzystwa.

(§) **Spółka zaliczkowa stowarzyszenia urzędników.** Onegdaj wieczór odbyło się w sali ratuszowej nadzwyczajne walne zgromadzenie tej spółki. Na porządku dziennym był wniosek dyrekcji, zakupna realności nr. 97. położonej przy ul. Czarneckiego i Łyczakowskiej. Dyrekcja spisała już z właścicielami tej realności punkta przedugodne i żądała od walnego zgromadzenia zatwierdzenia takowych, oraz upoważnienia do zawarcia fromalnego kontraktu.

Cena kupna wynosiła 92.000 złr., dłngi hipoteczne 43.985 złr. 76 cnt., pozostawało zatem do wypłaty 59.014 złr. Z kwoty tej chcieli właściciele pozostawić na hipotece kwotę 20.000 złr. — wypadało zatem uiścić na razie gotówkę 28.014 złr. 24 cnt., należytość skarbową i koszta notarjusza 1.200 złr., czyli razem około 30.000 złr. Długi hipoteczne zaciągnięte w kilku instytucjach, chciała dyrekcja skonstatować i zaciągnąć pożyczkę w Banku krajowym, spłacając równocześnie wierzytelności innych instytucyj i osób prywatnych.

Referent tej sprawy dr. Bełcikowski, starał się przedstawić zgromadzeniu korzyści, jakieby towarzystwo z zakupna tej realności odniosło; nadto podniósł, że właściciele tej realności sami zgłosili się do dyrekcji z propozycją sprzedaży, zatem obowiązkiem było dyrekcji odwołać się do zgromadzenia o powzięcie decyzji.

Po przemówieniu dra Bielewicza, który wykazał, że realność ta nie jest tyle wartą a następnie, że towarzystwo nie mając gotówki nie powinno brać na swoje barki takiego ciężaru — walne zgromadzenie prawie jednogłośnie odrzuciło wniosek dyrekcji, przechodząc nad całą sprawą do porządku dziennego.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Budapeszt 1. października. Komjathy odpowiedział deputacji z Czegledu, że nie może żadną miarą złożyć swego mandatu, albowiem przez to obwiniłby swą partję o nadużycia przy jego wyborze. Deputacja może udać się ze swemi żalami do rady państwa. Po tem oświadczeniu udała się deputacja do mieszkania Verhovaya, który przyjęty okrzykami „eljen", wypowiedział dłuższą mowę. Verhovay oświadczył, że jego partja przeciwna popełniła gwałt, ale on otrzymuje za to satysfakcję, jakiej dotąd żaden z posłów nie otrzymał. Za tę chwilę ofiarowałby 1.000 mandatów. Deputacja odeszła spokojnie nie wywołując żadnych rozruchów.

Paryż 2. października. W pływowych kołach starają się odroczyć wystawę do roku 1890, ażeby umożliwić monarchicznym państwom współudział w tejże.

Wiedeń 2. października. Kredyty 282·50; staatsbany 232·50; Karola Ludwika 217·90; węgierska złota renta 99·55.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.